

Kuryer Poznański

wyodrukowano z wyjątkiem po-  
działków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr 16 w Drukarni  
Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszy-  
stkich pozostałych cesarstwa niemieckiego  
i w Austrii marek 5 (Zob. Zeitungs-Preis-  
liste für 1895 N. 62 Seite 355) w innych  
krajach: cena poznańska z dołączeniem  
przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmio-  
lamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen  
od wiersza. — Przekład na język polski  
bezpłatnie.

## AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strasburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 17 października.

### Z bieżącej chwili.

Już może po raz dziesiąty zapowiada depesza załatwienie sprawy armeńskiej. Ambasadorowie trzech mocarstw redagują od kilku miesięcy noty i groźby, wysyłają i otrzymują odpowiedzi, zestawiają żądania i regulaminy — słowem, pracują ile sił im starczy. czynią wszelkie wysiłki, ale niestety, bez skutku. Niebawem — słyszymy ciągle — niebawem otrzymają Armeńczycy upragnione i konieczne reformy. Daremnie jednak czeka za nimi świat cały, a tymczasem niecierpliwia się Armeńczycy, burzą i protestują, pobudzając ludność turecką do fanatycznych wybuchów. I krew się leje strumieniami, morderstwa się mnożą, pomimo „przywróconego” spokoju. W Carogrodzie spokój zapanował na zewnątrz, chociaż wewnątrz wrota roznamietanie, ale za to na prowincyi kąpię się pospółstwo turekie w krwi gajurów. W Ak-tissar, 120 mil od Carogrodu, motłoch turecki napadł na Armeńczyków podczas targu. pięćdziesięciu położył trupem, jeszcze więcej porań-  
rabował, co się dało. W Trapezuncie mordują Turcy bezustannie znienawidzonych Armeńczyków, a bronią „potęgi” sultana w tak „skuteczny” sposób, iż 2000 Armeńczyków schronić się musiało na okręt rosyjski, żądając, aby ich przewieziono do Batumu. Pojedyncze morderstwa wydarzają się wszędzie, gdzie ludność turecka styka się z armeńską. Ambasadorowie tymczasem oczekują za odpowiedzią W. Porty, a nie mogąc się jej doczekać, postanowili podobno uciec się do ostateczności, do wzięcia ultimatum. Opór, Porty tak stanowczy i wytrwały, jest czemś niezwykłym wobec jej zwykłej nęgłości i nasuwa domysł, że w opozycie tym ktoś ją tajemnie utwierdza, oczywiście na jej szkodę. Kto to być może, nie trudno się domyślić: ci, co od wieków roszczą sobie pretensje do Wschodu, których polityka wytknęła sobie zdobycie Carogrodu jako najgłówniejszy cel w przeszłości, teraz nieustannie i na przyszłość. Mówiąc otwarcie, zdaje się nam, że Rosya, której stanowisko zaraz od początku było chwiejne w sprawie armeńsko-reformatorskiej, intriguje po za kulisy przeciw Anglii, chociaż oficjalnie łączy się z nią. Występuje jawnie za reformami, aby zjednać sobie sympatyje Armeńczyków, których przedź czy później zapragnie zagarnąć pod swoje opiekunkę skrzydła, tajnie znowu zachęca Portę do oporu, aby sprawić tem większe zamieszanie w państwie tureckim, aby tem łatwiej łowić ryby w mętnej wodzie. To jest, o ile nam się zdaje, powodem oporu W. Poty.

Z Petersburga donoszą o gaz-  
t niemieckich, że krąży tam od kilku dni z większą niż dawniej, stanowczością pogłoska o bliskim ustąpieniu ministra spraw wewnętrznych, Durnowa. Być może, że na urzędystwie się tej pogłoski przyjdzie czekać jeszcze dość długo, ponieważ bowiem wewnętrznej polityki rosyjskiej waha się w dalszym ciągu. Przed niedawnym jeszcze czasem zdawało się, że dążenia, skierowane ku nadaniu administracji państwowej liberalniejszego kierunku, uwięzione będą korzystnym skutkiem. Durnowo zaś jest stanowczym przeciwnikiem tych dążeń. Najczęściej wymienionym kandydatem liberalnego kierunku był obywatel pomocnik jego Goremykin, którego narzucono ministrowi spraw wewnętrznych; postawił bowiem przy obejmowaniu dzisiejszego swojego urzędu za warunek, że nie będzie kępowany w swem przeciwstwie ku naczelnikom ziemskim a w szczególności ich kompetencyi prawnej. Instytucja zaś ta z daleko sięgającą swą władzą jest ukończanym dziełem Durnowa, chociaż już poprzednik jego powołał ją do życia. Ponieważ pomimo tego Goremykin powołany został na pomocnika ministra spraw wewnętrznych, przeto słusznie upatrywano w tem powołaniu zwrot w zapatrywaniach na panującego w urzędzie naczelników ziemskich połączenie administracji ze sprawiedliwością, stanowiące za panowania cara Aleksandra III niejako kamień węgielny wewnętrznej administracji państwowej. Durnowo poznał, że nominacja była skierowana przeciw niemu i już przed kilku miesiącami mówiono o jego ustąpieniu. Nastąpił jednak zwrot ku poprzedniej polityce. Choćby udał Durnowo, którego stanowisko mianowicie w skutek jego bliskiego stosunku z urzędem za rozmaite nadużycia ministrem komunikacji, Kriwozewinem, poważnie jest zachwiane, i który trzyma się jedynie dzięki protekcji carowej matki, to jednak jest kwestya wielka, czy nastąpi zmiana systemu, choćby w skromnych tylko granicach. Szpiagin przez pewien czas pomocnik ministra sprawiedliwości, a obecnie przewodniczący komisji prośb, wzbrania się objąć spuszczony po Durnowie, na odnośne bowiem zapytanie postawił za warunek, aby całą policją, nietylko żandarmerją, oddano od ministerstwa spraw wewnętrznych. Przy stanowisku tego ministerstwa w całej administracji wewnętrznej warunek ten równa się od-  
ruczeniu. I wymieniany, jako kandydat, obecny generał gubernator Królestwa Polskiego, hrabia Szuwałow, nie okazuje najmniejszej chęci do objęcia ciernistego w obecnych warunkach urzędu ministra spraw wewnętrznych. Obecnie wymieniany za całą stanowczością, Plewego, długoletniego pomocnika ministra spraw wewnętrznych, a dzisiejszego sekretarza w radzie państwa, jako następcę Durnowa. Nominacja jego oznaczałaby pozostanie na dawnych torach, chociaż, dzięki łagodniejszemu charakterowi Plewego, nastąpiłoby pewne złagodnienie w praktyce administracyjnej. Zresztą wszystko znajduje się w okresie największej niepewności. Młody car nie

zorientował się jeszcze dostatecznie i obawia się każdej zmiany, która politykę wewnętrzną na inne popchnąć mogła to.

Studenci w Zagrzebiu wypowiedzieli podczas pobytu cesarza tamże wojnę wszystkim chorągwiom niechorwackim. Zdarli oni, jak wiadomo, nie szanując obecności monarchy. — chorągiew serbską z kościoła i banku serbskiego, a gdy chorągwie te na nowo wywieszono, ponowili napad i stoczyli bójkę z żandarmeryą, która widziała się zniewolona użyć broni. Chorwacy studenci nie dali jednak za wygraną; urządzili pochód walny z chorągwią uniwersytecką na czele, a ponieważ nie pozwolono im się „pastwić” nad chorągiewami serbskimi, wzięli pomstę na chorągwi węgierskie. Podczas pochodu, wśród ryku i wrzasku spalili oni starą chorągiew węgierską, którą poprzednio kupili za kilka centów i obłali dla wielkiego efektu naftą czy okowitą. Skutek tej „większej polityki” był ten, że wszystkich demonstrantów wsadzono poza kratki.

## Prasa rosyjska.

II.

— Są oczywiście w prasie rosyjskiej pisma różnych kierunków i odcieni. Nie dyś dzielił się publicyści rosyjscy na „zachodniowców” i „słowianofilów”. Dziś, gdy „słowianofilstwo” i idea słowiańska, z powodu „czarnej niewdzięczności” Bułgarów, straciła kredyt, są jednakże jeszcze „samobytnicy”, urągający zachodowi, że „zgnili”, podczas gdy Rosya pełna jest sił żywotnych. Od czasu zresztą przyjaźni z Francuzami rządziej już spotykamy drwiny z Zachodu, ale tem częściej wysławianie własnej potęgi, nietylko materialnej, lecz i cywilizacyjnej.

Najsilniej zaś przyjęły się w pewnym, dominującym odmianie prasy rosyjskiej zasady bismarckowskie. A więc zasada siły przed prawem, zasada egoizmu państwowego, zasada hegemonii panującej narodowości i religii, brak tolerancji względem narodowości i innych i pogardliwe traktowanie słabszych.

Drugą charakterystyczną cechą tej prasy, są czele której stoi najbardziej wpływowi, bo najlepiej redagowany dziennik „Nowoje Wremia”, jest stanowisko „dobrowolnie urzędowe”. Pisma tego kierunku, chociaż nie pobierają żadnej subwencji, uważają sobie jednak za obowiązek patriotyczny aprobować wszelkie kroki rządu, popierać wszystkie jego zamiary, a nawet je uprzedzać „iść na wstrzecz”. Najwyższą ambicją redaktorów tego kierunku jest odgadnąć, jakie są w danej chwili projekty rządowe i naprzód urabiać w tym duchu opinię publiczną. Czasami zresztą taka kompania uprzednia bywa inspirowana z departamentu, w formie jednak najprywatniejszej i całkiem bezinteresownej.

Podobne zsolidaryzowanie się z rządem, takie aprobowanie *en bloc* jego kroków widzimy często w parlamentach europejskich, gdy chodzi o politykę zagraniczną. Różne stronnictwa łączą się wówczas, aby dać dowód swego patriotyzmu. W pewnej części dzienników rosyjskich też samo przykazanie obowiązuje względem polityki wewnętrznej. Każde nowe prawo, każde rozporządzenie, każdy krok organów rządowych jest dobry, mądry i pożądany, dlatego tylko, że pochodzi *von Oben*. Usiłowaniami rządu „niezłama nie soczewostwa” bez względu na ich treść i kierunek. W ten sposób ta część prasy dobrowolnie wyrzeka się zadania, tak ważnego w państwie pozbawionem parlamentu, jakim jest niezależna krytyka publicystyczna, surogat dyskusyi publicznej. Krytykę taką i to bardzo ostrą spotkać można zresztą w tych pismach, ale dopiero wtedy, gdy sam rząd już doszedł do przekonania, że zrobił krok fałszywy.

Takie stanowisko ma pewne strony dodatnie. Wiadomo przecież, że taki n. p. „Temps”, dziennik bardzo poważny, stoi także zawsze na stanowisku rządowym, o ile zresztą ten rząd nie przechyla się zbyt daleko ku skrajnej lewicy. W prasie rosyjskiej uderza też bardzo ta karność polityczna, wyrażająca się w solidarnym działaniu z rządem. Jest to cecha dość istotna w charakterze Rosyanina, cecha sprawiająca np. że Rosya posiada bardzo sprawną i czułą na wskazówki z góry biurokracyą. Gdyby karność taka nie przeradzała się w ślepy serwilizm, o ile nie prowadzi do podeptania zasad i zmieniania poglądów podług wiatru z góry, może być niewątpliwie uważana za przymiot polityczny. Brak któregoś dotkliwie czuć się daje wielu społeczeństwom o kulturze zachodniej.

Stanowisko pism dobrowolnie urzędowych jest dla stron obu daleko dogodniejsze, aniżeli organizacya „półurzędowych” pism zagranicznych. Rząd korzysta z poparcia prasy, które go nie kosztuje, a w danym wypadku, jak się to już parokrotnie zdarzało, może umyć ręce, oświadczając, całkiem zgodnie z prawdą, że pism półurzędowych w znaczeniu europejskim nie utrzymuje. Z drugiej strony, dziennik zachowuje w oczach czytelników pozory niezależnego, nabierając zarazem cech dobrze poinformowanego i wywołanego.

Czytelnicy tracą na tem tyle, że są pozbawieni szczerzej i prawdziwie niezależnej opinii publicystycznej, ale zyskują w tem znaczeniu, że czytując uważnie między wierszami, mogą z zachowania się dziennika wymiarkować, jakie są w danej chwili zamiary rządu, jaki prąd bierze górę lub sfera się przeciw-  
nym. Jeżeli np. jakiś wydział lub dykasterya zaczyna

ulegać krytyce prasy dobrowolnie urzędowej, to znak niewątpliwie, że dany minister, dyrektor departamentu lub inny odnośny dygnitarz jest zachwiany na swoim stanowisku — zachwiany oczywiście nie wskutek tego, że prasa nań napada, ale naodwrot — prasa poczuła zmianę wiatru i skręca swój żagiel w tym kierunku.

Naturalnie nie wszystkie dzienniki umieją dokonywać tych zwrotów tak trafnie i zręcznie, jak to z niezaprzeczoną talentem czyni organ p. Suworina „Nowoje Wremia” dziennik o milionowych dochodach i rozgłębionych stosunkach osobistych.

Tak np. „Moskowskaja Wiedomosti” od czasu śmierci Katkowa straciła zupełnie czucie ze sferami rządowymi. Dziennik ten ma jeszcze zwolenników zwłaszcza na głębokiej prowincyi wśród krańcowych reakcyjistów i wyznawców narodowościowego kaniibalizmu, ale i szerszego wpływu już nie posiada. Trzyma się dzięki przywilejowi obowiązkowych ogłoszeń urzędowych, co stanowi pośrednią subwencya.

Z takiego amego przywileju korzystają „St. Piet. Wiedomosti”, ale to pomimo różnych ewolucyi, nie zdołały sobie zapewnić egzystencji i obecnie przechodzą w ręce innego dzierżawcy.

Wielką liczbą prenumeratorów na prowincyi cieszy się petersburski dziennik „Swiet”, a to dzięki nadzwyczaj niskiej cenie — 4 ruble rocznie wraz z przesyłką. Treść jego wypełniają drobne wiadomości, a artykuły wstępne są niekiedy bardzo naiwne, ale czasami też dość śmiałe. Jestto jedyny dziennik, który trzyma się jeszcze kierunku słowianofilstwa, ale w duchu bułgarskiego Kaulbarsa. Redaktor „Swieta” p. Komarow, jest głównym filarem „Słowiańskiego Towarzystwa Dobroczynności”, które zresztą dzisiaj ma wpływ bardzo niewielki, a powagę wobec większości prasy jeszcze mniejszą.

Odrębne punkciak stanowisko zajmuje „Grażdanin”, pismo kierunku ultrareakcyjnego, ale którego redaktor ksiądz Meszczerskij, publicysta z talentem i mający pewne stosunki w sferach dworskich, pozwala sobie często na niespodziewane i bardzo śmiałe wybiezki, odbiegające od ogólnego choru dziennikarskiego i jest z tego powodu prawdziwym *enfant terrible* prasy rosyjskiej. „Grażdanin” jest wrogim instytutem samorządowym, zwolennikiem wszechwładzy administracyjnej i supremacji szlachty, domaga się uporczywie utrzymania kary cielesnej dla chłopów, a jednocześnie szczydzi z gwałtownych sympatyj samowładnej Rosyi dla bezbożnej i rewolucyjnej Francyi i pociępa samowolę generał-gubernatorów w prowincjach zachodnich, zwłaszcza zaś generała Orzewskiego.

Można też powiedzieć, że z całej codziennej prasy petersburskiej jeden ksiądz Meszczerskij posiada całą odwagę wypowiedziania swych opinii osobistych, bez względu na ryzyko i szykany współkolegów. On jeden odważył się napisać, że zakazywane dzieciom polskim mówienia po polsku w murach szkolnych jest nadużyciem. On jeden uznał słusność żądania Biskupów polskich, aby manifesty cesarskie były odczytywane w kościołach po polsku. Dziennik ten cieszy się dość szeroko poczytnością, zwłaszcza w kołach wojskowych i konserwatywnych szlachty.

Ogromną liczbę czytelników posiadają dwa petersburskie dzienniki brukowe „Pietiersburskaja Gazeta” i „Pietiersburskij Listok”, ale pisma te, jako czytane przeważnie przez klasę drobnego mieszczaństwa i kupców, jako poświęcone głównie wiadomościom lokalnym, nie mają znaczenia politycznego.

Co za pożyższą prasą dobrowolnie urzędową, dominującą i liczbą organów i liczbą czytelników, nadająca ton nie tylko publicystyce, ale i polityce aktualnej, istnieje oczywiście w Rosyi i prasa bardziej niezależna. W dzisiejszych warunkach cenzuralnych nie może być oczywiście mowy o prasie opozycyjnej, bo wszelka „opozycja” uważa się w Rosyi niemal za zdradę stanu, a w każdym razie za przestępstwo państwowe. Jeżeli więc można wyodrębnić drugą kategorią pism, to w tem znaczeniu, że wyznają one zasady odmienne od tych, jakie w danej chwili panują w sferach rządowych i w prasie w rządowym duchu działającej. Publicyści tego kierunku są to przeważnie weterani albo niedobitki dawnych „zachodniowców” i „liberałów”, z bardzo niewielką domieszką sił młodych, (pochłanianych przeważnie przez panujący prąd rządowego konserwatywnego), oraz postępowych kobiet.

Z pism codziennych do obozu liberalnego, w dobrem tego słowa znaczeniu, należą tylko dwa: dziennik moskiewski „Russkaja Wiedomosti”, organ profesorów uniwersytetu moskiewskiego, pismo redagowane bardzo poważnie i sumiennie, wzorujące się na prasie angielskiej, zawierające wiele artykułów źródłowych i gruntownych i petersburski dziennik „Nowosti”. Ten ostatni, największy co do formatu ze wszystkich gazet rosyjskich, wychodzący w dwóch wydaniach z dodatkami tygodniowymi, nie może jednak pod względem poczytności i talentu redakcyjnego dorównać swemu głównemu konkurentowi — gazecie „Nowoje Wremia”.

„Nowosti” stoją na stanowisku humanitarnem bronią instytucyi samorządowych, niezależności sądownictwa, potępiają dość zresztą nieśmiało przesładowanie narodowości słabszych. W szakże w sprawach polityki zagranicznej idą z rądem panującym tak daleko, że pomimo swego liberalizmu nie umiały się zdobyć na bezstronność wobec Bułgarów. Działają oczywiście obawa posiadania o brak patriotyzmu, kępnięcia również i w sądach o sprawach polskich.

Mniej więcej na tem samem stanowisku, co

„Nowosti” trwa inna jeszcze gazeta petersburska „Birżewaja Wiedomosti”, organ p. Proppera.

Największą jednak siłą stronnictwa liberalnego, stanowią miesięczniki, t. zw. „Tobytje żurnaly”.

Zauważyć tu trzeba, że wśród czasopiśm rosyjskich miesięczniki cieszą się dużą wziętością i powagą, jak może w żadnej literaturze peryodycznej. Niegdyś przodowały one ruchowi postępowemu i nawet radykalnemu. Dziś skupiły się w nich najpoważniejsze siły publicystyczne. Ludzie dawnej daty albo dawnych lepszych tradycyi. Tu znaleźć można i stałe zasady, odwagę cywilną i krytyczny pogląd na rzeczy. Wielką poczytnością cieszy się w miesięcznikach rubryka, znana pod nazwą „Przeгляд wewnętrzny”, gdzie znajdujemy krytykę prawodawstwa i polityki administracyjnej rządu. Dzisiaj, rzecz naturalna, krytyka taka musi być bardzo ostrożna, najczęściej uboczna, w formie polemiki z prasą konserwatywną i reakcyjną. W miesięcznikach też, prawie wyłącznie, drukują swoje utwory pierwszorzędni rosyjscy powieściopisarze. Najpoważniejsze z miesięczników są obecnie „Wiestnik Jewropy”, „Siewiernyj Wiestnik” i „Russkaja Myśl”, wychodząca w Moskwie. Cennem też bardzo wydawnictwem jest miesięcznik historyczny „Russkaja Starina”. Do obozu konserwatywnego należą z miesięczników „Russkij Wiestnik”, niegdyś założony przez Katkowa, później przeniesiony do Petersburga.

Tygodniki w Rosyi nie mają powodzenia. Tylko ilustrowane, jak „Wsiemirnaia Ilustracya” i popularna „Niwa” posiadają piękną liczbę czytelników. Czysto publicystycznym jest tygodnik „Niedziela”, kierunku liberalnego.

## Kurs praktyczno-socyalny.

Dalsze wykłady kursu praktyczno-socyalnego w Dortmundzie rozpoczął w zeszły czwartek X. profesor dr. Hitze rozprawą o organizacyi robotników i o Izbach robotniczych. Pracodawcy i robotnicy stoją naprzeciw siebie, jak kupujący i sprzedający. Praca stała się towarem. Pracę opłaca się jak towar na zasadzie podaży i popytu. Różnica między kupcem a robotnikiem jest tylko ta, że jeden ofiaruje sfabrykowany towar, drugi osobistą siłę. Robotnik ma niekorzystniejsze stanowisko, ponieważ swego towaru nie może wysłać, jest raczej przywiązany do miejsca, zwłaszcza jeżeli jest ojcem rodziny. Dzieje się z nim tak, jak z drobnym właścicielem, który chce zaspościć pot zeby swoje, musi zaraz młócić swoje zboże, gdy tymczasem wielki właściciel może składać zboże w śpiżarni i czekać na lepsze konjunktury. W Anglii połączyli się robotnicy jednego i tego samego zawodu w związki lokalne i większe z miejscem centralnem. Te spółki starają się uzyskać to, co już uzyskały związki kupieckie. Wskazuje się tam sposobność do pracy i wysyła się ludzi z miejscowości, gdzie jest nadmiar robotników, do innych okolic. Ustanawia się także myto.

Przez organizacye zawodowe można uczynić wiele dla robotników, jakkolwiek i one mają ujemne strony, zaostrzając przeciwstwo między pracodawcą a robotnikiem. W Anglii przebyto niejedną walkę, lecz stosunki ułożyły się teraz lepiej, nawet rząd uznaje związki zawodowe. Mówca przemawiał na rzecz Izb robotniczych. Jeżeli robotnicy między sobą naradzają się spokojnie, badają i wydają opinie, to musi to działać uspokajająco na ogół. Prawo do tworzenia Izb robotniczych uznał także rząd w znanych okolicznościach z lutego.

Posedł dr. Lieber mówił o ochronie odpoczynku niedzielnego i przypomniał, że w dniu 1 kwietnia r. b. wstąpiła w życie nowela do ustawy procederowej, dotycząca odpoczynku niedzielnego. Było to wielką zdobyczą centrum. Wiadomo ogólnie, że były kanclerz, ks. Bismarck, stawiał różne trudności przyjęciu do skutku tej noweli, dopiero po ciężkich walkach stało się uregulowanie odpoczynku niedzielnego ustawą państwową. Mówca rozwoził się nad niektórymi niedomaganiemi tej ustawy, które trzeba będzie usunąć, zwłaszcza co do przepisów odpoczynku niedzielnego w handlu.

Trzecim mówcą tego dnia był dr. Pieper, który omawiał kwestyą mieszkań robotniczych. Obok ubioru i pożywienia jest mieszkanie najpotrzebniejszem dla każdego człowieka, ale dla robotnika jest to kwestya bardzo ważna. Pierwszem żądaniem, jakie stawia się słusznie do mieszkania jest to, aby było zdrowe. Niestety to nie zdarza się często, zwłaszcza w wielkich miastach. Często robotnik musi poświęcać piątą a niemal czwartą część swego zarobku na komorne. Pochodzi to z braku odpowiednich mieszkań robotniczych. Pracodawcy mogą przyczynić się w znacznej części do rozwiązania kwestyi mieszkań robotniczych przez budowanie domów mieszkalnych i sprzedawanie ich robotnikom na spłatę, przez pożyczki na budowę po umiarkowanych procentach, wreszcie przez wydzierżawianie takich i dobrych mieszkań. W fabrykach Kruppa mieszka czwarta część robotników we wzorowych domach fabrykanta.

Tego samego dnia po południu odbyło się zebranie związku katolickich przemysłowców i przyjaciół robotników, zwanego „Arbeiterwohl”. Zebranych powitał przewodniczący związku, właściciel fabryki Brandts z M. Gladbach i mówił potem obszernie o potrzebie dalszych reform socyalnych. Do ogólnego przeprowadzenia tych reform jedna tylko prowadzi droga, a tą jest ustawa. Ta ostatnia

czyni nieuniknionym przymus, kontrolę i karę. Każdy wie, że n. p. ochrona dzieci i małoletnich robotników, dziewcząt i zameżnych kobiet musi być zapewniona w drodze przymusu, a nie oddane na łaskę pracodawców, jeżeli ma się stać ogólnie przeprowadzenie reformy możliwym. Państwo ma obowiązek starać się o przeprowadzenie reform społecznych, a wyższe klasy mają powinność popierać państwo w tych dążnościach.

X. prof. dr. Hitz odczytał sprawozdanie, w którym stwierdził, że związek „Arbeiterwohl” liczy 1108 członków. Właściciel fabryki Commes referował o stanie kasy. Majątek związku wynosił 1-go stycznia b. r. 16720 m. Właściciel fabryki Vogeno mówił następnie o obowiązkach pracodawców w naszych czasach. Jestto często wypowiadana prawda, że i najdalej sięgające reformy społeczne tylko wtenczas mogą sprowdzić rzeczywiste polepszenie stosunków, jeżeli ręką w rękę z niemi idzie chrystianizowanie społeczeństwa, wyższych i niższych stanów, jeżeli chrześcijańskie prawo moralności, chrześcijańska sprawiedliwość i miłość staną się w sercach moźnych i maluczki działającymi pobudkami. Cóż mogą zdziałać pracodawcy, aby w stanie robotniczym coraz bardziej wyudatniał się wpływ chrześcijaństwa? Bezpośrednio niewiele, pośrednio nadzwyczaj wiele! Mogą oni uczynić wiele, jeżeli starać się będą o to, aby utworzyć drogę wpływowi chrześcijańskich praw wiary i moralności na robotnika i jego rodzinę, jeżeli z drugiej strony od robotników będą trzymali zdaleka wszystko, coby temu wpływowi przeszkadzać lub go niweczyć mogło. Kto jest winien temu, jeżeli w rodzinie robotnika nieraz wygląda tak smutno? Nie robotnik sam wyłącznie. Może stać się inaczej, jeżeli odpowiednio do wymagań przyrodzonej sprawiedliwości ureguluje się czas pracy w ten sposób, aby robotnik mógł uczynić zadość swoim obowiązkom przyrodzonym i religijnym wobec siebie samego i swojej rodziny, jeżeli się myto unormuje tak, aby w normalnych stosunkach robotnik bez ciężkiej troski mógł dać swęj rodzinie odpowiednie utrzymanie. Rodzina zaś może spełnić swoje przeznaczenie wtenczas tylko, jeżeli żona, matka pozostaje przy domowym ognisku. A zatem pilny, trzeźwy i oszczędny robotnik musi sam zarobić na utrzymanie rodziny. Jeżeli się ułatwi wpływ religijny na stan robotniczy, natenczas polepszy się życie moralne, uszlachetni się sposób życia i podniesie się inteligencya i zarazem przemysłowa zdolność robotnika. Pracodawca odpowiada za wszelkie zgorzienie, wywołane jego winą lub zaniedbaniem, każdy błąd, którego popełnienie ułatwiła jego wina lub zaniedbanie, jest plamą na honorze jego fabryki i jego własnym, jako chrześcijańskiego pracodawcy.

Właściciel fabryki Brandts oświadczył, że dobre stosunki, jakie panują między nim a jego robotnikami, zawdzięcza on wybieraniem już od r. 1871 wolnym wydziałom robotniczym. W dalszej dyskusji, w której brał udział także robotnicy, stwierdził jeden z robotników, że socjaliści zrobili smutne dla siebie doświadczenia z wydziałami robot., ponieważ te wydziały przyczyniają się do wytwarzania zadowolenia w klasie pracującej.

## Ze spisu procederowego ludności,

który się odbył 14 czerwca b. r., podaje pruskie biuro statystyczne dalsze szczegóły. Ze liczba ognisk domowych nie podniosła się na równi z liczbą ludności, to tłumaczy biuro tem, iż w lecie wiele rodzin znajduje się w podróży; ubywa nadto wiele gospodarstw tych robotników, którzy jako obywateli wychodzą na robotę w świat z całą rodziną. Wobec wzrostu gospodarstw rolnych od 1882 r. z 3 040 196 na 3 831 659 należy zauważyć, że obostrzone przepisy co do liczenia ludności w 1895 r. zdają się wpływać na liczbę wydawanych kart rolniczych, są tam także wliczane gospodarstwa leśne i mleczarnie, czego nie uczyniono w 1882 roku. To samo odnosi się do pomnożenia zakładów procederowych z kilku właścicielami, pomocnikami lub motorami, których liczba podniosła się z 666 873 na 742 119.

Zapisane latem b. r. 54,176 miast, gmin wiejskich i obwodów dominialnych w Prusach, których liczba w porównaniu z 1890 r. zmniejszyła się głównie w skutek nowej ordynacyi gmin wiejskich, rozdzielają się na następujące klasy podług wielkości.

	1890	1895	1890	1895
Zjednoczenie gmin z przelotem 1 mil. miesz.	1	1	1,578,794	1,615,082
1 000	15	17	2,404,186	2,857,62
20,000—100,000 miesz.	82	95	2,881,212	3,380,814
5,000—20,000 —	464	508	4,149,768	4,522,298
2,000—5,000 —	1165	1193	3,500,384	3,628,781
niżej 2,000 miesz.	53280	52364	15,443,030	15,486,552

Fabryki rolne i przemysłowe z pomocnikami i motorami rozdzielają się na pojedyncze klasy jak następuje:

## Ptaki miłości.

PRZEKŁAD Z FRANCUSKIEGO.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 238.)

Ze łzami w oczach, z ciężkim żalem w wezbranej bólem pierś, przeczytała pani Herval krótki biuletyn pana Amblay.

Pogardzał nią oczywiście! Bohaterska naprawa winy, upokarzające przeproszenie, na które tak długo nie mogła się zdobyć, takie tylko przyniosły jej uznanie! Nie zajmowała go już wcale, wypowiedział to zimno i otwarcie, z hardością obrażającą, tem większą, pod im grzeczniejszemi ukrywał ją komuniamentami.

Dobre więc, między nimi rzeczek skofocznona, świetlany rozdział w księdze jej życia nie będzie miał dalszego ciągu!

Co teraz począć? czy ma pozostać tutaj upokorzona i odepchnięta? Nie, za nic w świecie! Wyjedzie z Brignac i będzie pedziła życie u wód pierwszorzędnych, w wielkich miastach, będzie rozrzuciła pieniądze na zbytki i szaleństwa!...

Wyjdzie za mąż, przecież może wybierać wedle woli wśród najbardziej nawet błyszczących nazwisk i najwyższych stanowisk. Otworzy w Paryżu salony, o których będą pisywały wszystkie modne dzienniki. Ma przecież 20 milionów!

Niestety! kryzys żalu i gniewu przeszedł zbyt prędko! Pani Herval płakała, płakała żałośnie, bo

Gminy z 100,000 i więcej m.	gosp. rolne	fabryki przem.
20,000—100,000 „	23,236	150,886
5,000—20,000 „	86,674	97,702
2,000—5,000 „	315,858	139,354
niżej 2,000 „	439,780	108,926
	2,476,111	245,251

## „Osservatore Romano“ a chrześcijańscy socjaliści\*.)

Znany organ watykański zamieścił był niedawno mowę dr. Luegera, przywódcy antysemitów wiedeńskich i wybitnego człoka grupy zwolenników ruchu tak zw. „chrześcijańsko-socjalnego“. Przy tej sposobności tłumaczył „Spostrzegacz rzymski“ stale określenie „chrześcijańsko-socjalny“, którem posługiwał się dr. Lueger na — „katolicki“. To wywołało ostre uwagi ze strony konserwatywno-katolickiego „Vaterlandu“ wiedeńskiego: zarzucił swemu rzymskiemu koleźce wprost sfalszowanie mowy dr. Luegera do wyborców i zażądał wytłomaczenia się z takiego postępowania.

Organ watykański nie pozostał dłużnym odpowiedzi, bo oto w numerze na niedzielę ubiegłą objaśnia swe stanowisko, jak następuje:

„Przedewszystkiem podniósł on był sam, że przekład „Osservatore Romano“ nie był dosłowny, lecz wolny, to jest usiłujący raczej zachować nienaruszoną treść mowy, aniżeli materialność frazesu.

Powtóre „Osserv. Rom.“ przyniósł to tłumaczenie dla czytelników swoich, zwłaszcza włoskich, z których ostatecznie nie wszyscy są, i nie mogą być, dokładnie poinformowani o politycznym i religijnym, by tak się wyrazić oznaczeniu pewnego rodzaju nomenklatury, które w praktycznym znaczeniu służy raczej ku rozróżnieniu grup jednego i tego samego stronnictwa, aniżeli stronnictw osobnych różniących się co do charakteru, ducha i celu.

Nazwalimy katolikami chrześcijańsko-socjalnymi, albowiem nie tylko ci, którzy we Włoszech takie noszą miano walczą w obronie religii i najświętszych praw Kościoła, lecz niezawodnie także dla tego, ponieważ w Austrii chrześcijańscy socjaliści nie są niczem innym jak katolikami, i to katolikami praktykującymi i czynnymi. Gdyby tak nie było, nie posiadali by protekcyi i przychylności większej części kleru, i nie mieliby za sobą i ze sobą conajmniej dwóch trzecich ludu wiedeńskiego i niemal jedynomyślnego przyzwolenia (consensus) prasy katolickiej.

Wiemy bardzo dobrze, że konserwatyści, których głównym organem jest „Vaterland“, nie zgadzają się we wszystkim z chrześcijańsko-socjalnymi, chociaż i oni (konserwatyści) są katolikami, jak to okazuje się z ich wytrwałej obrony praw kościelnych i urzędów chrześcijańskich. To atoli nie przeszkadza, że tak pierwsi jak drudzy mogą i powinni szczerzyć się i zobaczyć zawsze pięknie i wyrazistym imieniem katolików, jakkolwiekbyż jest miano, które uważali za dobre przyjąć dla siebie i dla drugich.

Niech nam będzie jedynie wolno wynurzyć braterskie i serdeczne życzenie, by konserwatyści oddali wpływ swój, który jest wielki i skuteczny na usługi zupełne sprawy wspólnej i onego ruchu katolickiego, który nie dosięgnął jeszcze wyżyn doskonałości, a przeciw godnym jest zawsze polecenia (commendevole) i ma przyszłość przed sobą ze względu na najlepsze intencje, które go ożywiają i ze względu na poparcie udzielane mu ze strony ogromnej większości mieszkańców stolicy austriackiej.

Oto tłumaczenie, którem służyć możemy „Vaterlandowi“, który, jesteśmy o tem przeświadczeni, wynieskuje ztąd, że jeżeli tłumaczenie nasze mowy designowanego burmistrza wiedeńskiego nie było materialnie dosłowne, było jednakże moralnie i historycznie prawdziwem i dokładnem.

Czy „wyjaśnieniem“ tem, a raczej wyraźną wskazówką postępowania na przyszłość zadowoli się „Vaterland“ — nie chcemy przesądzać. Wiemy bowiem, że koła, które reprezentuje „Vaterland“ z niedowierzaniem patrzy, do czego zresztą słuszne mają powody, na gwałtowną akcyę chrześcijańsko-socjalnych.

Konserwatyści niemieccy w Austrii i wyższe duchowieństwo tamtejsze upatruje w ruchu „chrześcijańsko-socjalnym“ jakieś zaczątki mętnego neokatolicyzmu. Że odnośnie obawy nie są całkiem niezasadne przyznaje „Osserv. Rom.“, napomykając, że ruch rzecony „nie dosięgnął wyżyn doskonałości“. Zresztą jednak staje organ papieżki zupełnie na stanowisku słynnego socjologa-Dominikana O. Weiss, którego poglądy na ruch chrześcijańsko-socjalny stręścił niedawno nasz korespondent z Meranu. Sfery miarodajne w Watykanie pragną widocznie pospołu

\*) Porównaj wczorajszą naszą korespondencyę z Wiednią.

życie na wielkim świecie, wśród zgłębku i zbytków, nie nęciło jej wcale, zamast pociągając, przerażało ją raczej. Kochała naturę, spokój wiejski, ciszę lasów i obszary swoich pól rodzinnych; po głębszym zastanowieniu doszła do przekonania, że nie może być szczęśliwą daleko od swego Brignac i daleko od Couprie!

Nie znała jeszcze Couprie, ale opisy pełne zachwytu jakimi Fernanda malowała swoją i ojca siedząc, pociągaly ją więcej, niż najświetniejsze obrazy życia wielkiego świata.

### XIX.

— Ojcie, ojczulku! — wołała radośnie Fernanda, biegnąc ku panu Amblay, który przegądał świeżo nadeszłą pocztę — Lucynka przyjeżdża jutro!

— A ty się bardzo cieszysz? Tem lepiej!

— Pani Herval towarzyszy jej tu dotąd.

— Towarzyszy jej tu dotąd?

— Tak, ojczulku!... Przybędą tutaj pociągami o ósmęj, ale pani Herval, chcąc spędzić tydzień w Paryżu, odjeżdża pociągami popiesznym o pół do dziesiątej i wracając, zabierze Lucynkę ze sobą.

— Kto ci podaje te wszystkie szczegóły, Lucyna?

— Naturalnie! Patrz oto list jej, dwie nabite strony!

— Moja droga Fernandzio, będziesz przyjmowała te panie sama z panną Pistiot, twą nauczycielką.

— Co mówisz, ojcie? a gdzie ty będziesz?

— W Villerond, mam ważne sprawy do załatwienia, jakież traf nieszczęśliwy!

z onym „związanym pokojem“ obudzić energię w obozie konserwatywnym, popechnąć poważne żywioły katolickie do żywszego niż dotąd współdziałania w ruchu chrześcijańsko-socjalnym. Ze ruch ten i w ogóle cała dobra sprawa mogłyby tylko na tem zyskać, gdyby konserwatyści uchronili się manieri w polityce i potrafili wyzyskać swe wpływy z pewną elastycznością — to nie ulega wątpliwości. W każdym razie rada organu papieżkiego zasługuje na głęboką i wszechstronną rozwayę.

## W sprawie X. Stojalowskiego.

Z uprawnionej strony otrzymujemy „Czaas“ odpis dokumentu, przez który sprawa zbłąkałego kapłana nieprzeszającego podburzać ludność większą przeciw władzy duchownej i świeckiej w nową weszła fazę. Podajemy go po to iż dla wyjaśnienia poprzedzimy go krótkim przypomnieniem faktów.

Przed dwoma blisko laty X. Stojalowski, nie chcąc się poddać wyrokowi nań wydanemu przez Biskupów galicyjskich, apelował do Rzymu. Kongregacya św. Officjum w kwietniu 1894 r. obiecała zdjąć z niego cenzury kościelne i suspensję od sprawowania Sakramentów św. pod warunkiem, że się podda naznaczonej przez X. Arcybiskupa lwowskiego pokucie i w przyszłości każde wydawnictwo przedłoży do zatwierdzenia władzy swęj duchownej. X. Stojalowski złożył w Rzymie przysięgę, że wszystko to uczyni i rzekomo spełnił obietnicę, publicznie przepraszając za zgorzienie, które swojemi pismami szerzył. Ale jak spełnił nieszczerze dowodzi choćby ten jeden fakt, że prawie nazajutż podjął na nowo swoje wydawnictwa bez aprobaty kościelnej, i to w tym samym formacie i tym samym duchu, zmieniając tylko dawny tytuł na „Nowy Wieniec“ i „Nową Pszczółkę.“ A równocześnie prawie uzyskał przyjęcie do dycezyi czarnogórskiej Antivari i zarazem ztamtąd urlop pięcioletni — co z emfazą ogłosił, mówiąc, że odtąd już żadnej władzy bać się nie potrzebuje, i zostanie we Lwowie, lub gdzie mu się będzie podobało. Czy wybieg taki, w obec przeproszenia, danego najwyższej władzy duchownej, godny jest kapłana i zgadza się z prostym sumieniem chrześcijańskim — tłumaczyć chyba nie potrzeba. Nie dosyć na tem, nieszcześliwy kapłan zapragnął większych tryumfów na drodze obalamowania łatwowiernych.

Na wiosnę roku bież. z okazji jubileuszu papieskiego wysłał telegram gratulacyjny do Ojca św. a z kancelaryi papieżkiej uzyskawszy podziękowanie i błogosławieństwo, nie wahał się przedstawić je w swych pismach, jako potwierdzenie swęj zgubnej działalności polityczno-socjalnej i jako zachętę do dalszego wicherzenia. Nastąpiło ogłoszenie zbiorowego listu pasterskiego, w którym wszyscy Biskupi galicyjscy obrządku łacińskiego wyjaśnili stan rzeczy i wiernym zabronili czytać pism przewrotnych, wydawanych przez Xiędzę Stojalowskiego, a gdy ten nie przestał przeciwstawiać Biskupom rzekomej pochwały Ojca św., jakoby zawartęj w telegraficznym podziękowaniu na gratulacyę, Nunceusz wiedeński, Xiędzę Arcyb. Agliardi, widział się zniwolonym ogłosić autentyczne wyjaśnienie, iż nastąpiło tu ze strony X. Stoj. podstępne nadużycie prostej, formalnej grzeczności Ojca św., który, odebrawszy w dniu swym jubileuszowym tysiące powinszowań z całego świata, polecił podziękować wszystkim gratulantom, a według zwykłej formułki dołączył proszącym o nie swoje błogosławieństwo. My dodamy, że takiego błogosławieństwa nie odmawia nawet innowiercom i heretykom, wyrażając im przez to tylko życzliwość, a bynajmniej nie chcąc przez tę grzeczność, oddaną za grzeczność, pochwałać ich wierzeń religijnych. Z logiką X. Stojalowskiego mogłyby cesarz rosyjski, któremu Ojciec św. przesłał życzenia w dzień koronacyi, lub królowa angielska otrzymawszy uprzejmy list z Watykanu w dniu jubileuszu, twierdzić, że Papież urzędownie pochwalił ich odszczepieństwo. Od akcji miłości chrześcijańskiej do pochwały błędów jeszcze jest daleko.

Nie pozostał na tem X. Stojalowski. Znowu świeżo w dzień rocznicy zaboru Rzymu, 20 września, wysłał on do Papieża telegraficzny wyraz współczucia i znowu prosząc o błogosławieństwo, podpisał go jako „Redaktorowi pisma „Wieniec Polski.““ Podziwiać tu tylko wypada zachwałstwo, z jakim w podpisie wymienił tytuł pisma przez władzę kościelną potępionego i zakazanego, licząc zapewne na to, że w nawale setek tysięcy podobnych telegramów nie będą w Watykanie sprawdzali, od kogo one wychodzą. Istotnie w pięć dni później nadeszło podziękowanie znów połączone z żądaniem błogosławieństwem. Tak przynajmniej rozgłasza X. Stojalowski, wyzyskując fakt ten wszelkimi siłami. Wiadomość o tym telegramie dostała się do gazet wiedeńskich, które stosownie do swojej barwy dodały

— Cóż o tem pani Herval pomyśli, zastanów się Ojczulku, — prosilo dziewczętko!

— Wytłomacz mnie, moja maleńka, zostaliśmy za późno uwiadomieni, nie mogę w żaden sposób odłożyć tamtej sprawy...

Nie umięjąc sformułować wyraźnego podejrzenia, Fernanda odgadywała niewyraźnie prawdę: ojciec nie chciał pozostać choćby przez godzinę sam na sam z panią Herval. Z mniejszą niż poprzednio radością i mniej żywo poszła oznajmić panie Pistiot oczekiwaną wizytę.

Nazajutrz o pół do ósmęj kazał pan Amblay osiedlać swego arabszka i wielkim klusem udał się w kierunku Villerond; równocześnie prawie wyjeżdżał z dziedzińca elegancki faetonik z Fernandą i panną Pistiot na dworzec po zapowiedzianych gości.

Ranek był ciepły, ale mglisty; słońce nie przebiło jeszcze opony białych chmur i w tym pół zmrzku okolica wydała się smętną i cichą. Odjazd pana Amblay jako i wpływ atmosfery na nerwową naturę Fernandy, usposobił ją melancholijnie, czuła jednak dobrze, że nie wypada powitać swych gości taką twarzą. Pani Herval poznała natychmiast, że dziewczętko mimo wesołego szczebiotu i najgrzeczniejszego powitania nie było w naturalnem usposobieniu.

Pożerana niecierpliwością, zaledwie powstrzymując cisnące się na usta pytania, oczekiwała czy z pośród beładnych wyrazów powitania, pytań i odpowiedzi nie wysłyszysz czegoś ważnego, czego się obawiała i co przeczuwała. Nie zdziwiło ją, że pan Amblay nie przybył na kolęj, był to raczej znak dobry, ale niepokoiła ją sztuczna wesołość Fernandy, jej ner-

do niej komentarze. „Kuryer Lwowski“ naturalnie wybrał z nich i powtórzył z lubością to, co episkopat w najgorzszym ma stawiać świetle. X. Stojalowski zaś w najświeższym numerze „Nowego Wienca polskiego“ drukuje telegram papieżki na miejscu naczelnem, a potem wysnuwa zeń cały łańcuch uwag i argumentów na korzyść swęj działalności i pism. Napada prztem w ohydny sposób na Biskupów galicyjskich, chcąc wzmówić w czytelnika, że to oni są w sprzeczności z Ojcem św., który właśnie jego pochwalił. Z logiką sobie tylko właściwą tłumaczy, co Ojciec św. przy tym telegramie musiał myśleć i co chciał powiedzieć, podaje nadto kilka z tych swoich zdań w cudzostwie, jakoby były słowami Ojca św.

Jest to szczyt nieprzyzwoitości i nadużycia powagi Ojca św., a drwin z dobrej wiary czytelników, zwłaszcza, gdy X. Stojalowski, licząc widać na krótką pamięć czytelników, kłamliwie wzmówić usiłuje, iż wbrew Biskupom galicyjskim Papież urzędownie i ostatecznie zezwolił mu na kontynuowanie wydawnictw, których przecie sam X. Stojalowski nie tak dawno w piśmie publicznem się wyrzekł, przepraszając za zgorzienie przez nie szerzone i obiecuoję ich zaprzestać. Co więcej zwyczajem swoim wszystko na korzyść swoją naciągając, z tego, iż odpowiedział na telegram z dnia 20 września wysłana została 25-go września, to jest przypadkowo w dzień wyborów galicyjskich z gmin wiejskich, wyprowadza wniosek, iż Papież umyślnie dzień ten obrał, chcąc dodać zachęty do wicherzeń wyborczych X. Stojalowskiego.

Jak dalece w tem wszystkim X. Stojalowski rozniża się z prawdą i z intencjami Ojca św., najlepiej okazuje dokument, który dziś ogłaszamy. Surowo to upomnienie ze strony nunceusza wiedeńskiego X. Arcybiskupa Agliardiego doręczonem zostało w tych dniach X. Stojalowskiemu w Cieszynie. Wydane jest urzędownie w imieniu Ojca św. Czyż i tego jeszcze nie będzie dosyć kapłanowi, brnącemu zapamiętałe ze zgorzienia w zgorzienie? Czyż się wreszcie nie opamięta i nie przestanie obciążać sumienia odpowiedzialnością za tyloletnie zbrodnie wicherzenia w kraju, za okłamywanie ludu, za męczenie jego pojęć o rzeczach najświętszych, podkopywanie wszelkiej powagi moralnej, rozbudzanie najgorzszych namiętności, zgubę tylu dusz i zabijanie narodu polskiego przez sianie niewiary, niezgody i nieufności?

Dokument, o którym mowa, brzmi, jak następuje:

N. 2368.

Nos Antonius Agliardi etc

Cum Reverendus Dominus Stojalowski Stanislaus Antivariensis Archidioecesi adscriptus existat et eius commoratio in Imperio austro — hungarico publicam tranquillitatem et disciplinam ecclesiasticam turbare constet, Nos au toritate Sanctae Sedis eidem praecipimus — sub obligatone strictae obedientiae, ut cum e carcere exierit, intra terminum octo dierum sub poena suspensionis in suam Archidioecesim Antivariensem se conferat, et deklaramus hanc canonicam monitionem omnino peremptoriam esse et trium monitionum vicem habere.

Datum Viennae die 8 octobris 1895.

(L. S) † Antonius Archiepiscopus Caesariensis m. p.

Reverendo Domino Dno Stanislaw Stojalowski.

L. 2368.

My Antoni Agliardi i t. d.

Ponieważ Wielcebnny ksiądz Stojalowski Stanislaw należy do Archidiecezyi Antivari, i jak wiadomo, jego pobyt w państwie austro-węgierskiem publiczny zamaga spokój i snuje karność kościelną, przeto My powaga św. Stolicy nakazujemy mu, z obowiązkami ścisłego posłuszeństwa — aby, skoro tylko opuści więzienie, udał się w przeciągu 8 dni pod karą suspensy do swojej archidiecezyi Antivari — zarazem oświadczamy, że to upomnienie kanoniczne jest zgółta peremptoryczne w miejsce trzykrotnego upomnienia.

Dan w Wiedniu dnia 8 października 1895.

(M. P) † Antoni Arcybiskup Cezarejski (w. r.)

Wielcebnemu Księdzu Stanislawowi Stojalowskiemu.

## Niemcy.

\* Berlin, 16 października. „Hamb. Corr.“ zapewnia, że pruskie ministerstwo stanu odstąpiło od zamiaru zaprowadzenia zmiany w pruskim prawie o stowarzyszeniach, ponieważ zwyciężyły zapatrywanie ks. Hohenzollego. Pismo to wyraża zadowolenie swoje z powodu rozumnego zachowania się kanclerza w obec policyjno-biurokratycznej dążności, która znajduje także w łonie ministerstwa stanu swego przedstawiciela w osobie p. Köllera. Wprawdzie ustawa

wowy pospiew w rozmowie, smutek widny w oczach. Cóż się stało?

— Bardzo mi przykro, łaskawa pani — rzekła nagle Fernanda z wymuszoną swobodą — że ojczulek nie będzie miał zaszczytu przyjmować pań w Couprie. Musiał już wcześniej dzisiaj wyjechać do Villerond i polecił mi wyrazić pani swój głęboki żal z tego powodu.

— Zapewne jaka ważna sprawa? — pytała pani Herval, zaledwie mogąc panować nad dziwnem wzruszeniem — panowie politycy tyle mają zajęcia...

— Oh! ojciec nie jest wcale politykiem, ale chciał pani wierzyć, że tylko bardzo ważny interes...

— Nie wątpię wcale moja pieszczotko, żałuję tak jak i on, że traf nieszczęśliwy pozbawił nas przyjemności zobaczenia twego ojca, byłby nam pokazał swą ptaszarnię!...

— Zapewne lepiej, niż ja to wykonam. Ojciec bardzo lubi nasze ptastwo, ale nie zajmuje się niem pilnie i wytrwale. Czy pani uwierzy, że ucieka się czasem do mnie, do swęj, jak mnie ze śmiechem nazywa „nieomyślnęj kompetencyi“, ażeby odróżnić gołębia szwedzkiego od angielskiego, lub koguta Barbezieux od Hiszpana?

— Oh, to doskonale! — odparła pani Herval, usiłując sprowadzić uśmiech na pobladłe swe lica — w takim razie wiedza twoja będzie dla nas kompensacyą.

Odległość od dworca do Couprie nie była wielką, konie biegiły wyciągniętym klusem, faetonik mknął rażno, przybywano.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

1850 r. wykazuje pewne niedomagania, które wymagają naprawy, ale nie w sensie zmocnionej władzy policyjnej, lecz w interesie politycznej swobody ruchów i rozwoju. To jest wielce pożądanym, ponieważ niedokrotnie zachodzi nadużycie atrybucyj policyjnych, zwłaszcza odnośnie do rozwiązywania zebrań. Uwagi te zadziwiają, gdy się zważy, iż zamieszkała jest pismo półurzędowe.

Przy prawyborach w Badenii zatrzymano centrum wszystkie 11 okręgów, jak donoszą ostatnie ztamtąd wiadomości.

W dniu wczorajszym objął prof. Wagner urząd rektora uniwersytetu berlińskiego i wygłosił przy tej sposobności rozprawę o stosunku ekonomii narodowej do socjalizmu. W mowie swojej krytykował nowy rektor ostro stronnictwa środkowe, biorąc w obronę nauczycieli uniwersyteckich przed zarzutem, jakoby byli zwinili w tem, że idee socjalistyczne znalazły przystęp do studującej młodzieży i zakoczyły swoje wywody oświadczeniem, że naukowe badanie socjalizmu prowadzi do uznania naukowe jego pracy myślicielskiej i do zbijania jego błędów, wskutek czego też w takich ludziach, jak Engels, Lassalle i Marx, nie należy upatrywać agitatorów, ale także myślicieli pierwszorzędnych, równie niebezpiecznych jak inni filozofowie.

Cesarz przybył dzisiaj krótko po 12 godzinie do Gravelotte wśród bicia dzwonów, poczem udał się do Metz, dokąd przyjechała także cesarzowa, która zwiedziła kilka zakładów. Burmistrz Metz wydał do ludności odezwę, w której zachęca mieszkańców do uroczystego przyjęcia pary cesarskiej.

Ministerstwo stanu odbyło dzisiaj posiedzenie pod przewodnictwem ks. Hohenloego.

Ks. Łobanow odjechał dzisiaj rano do Petersburga. Na dworcu towarzyszyli mu rosyjski ambasador i członkowie ambasady rosyjskiej.

Sąd ławniczy w Erfurcie skazał pierwszego prokuratora tamtejszego sądu za obrazę socjalno-demokratycznego redaktora, Hülle, podczas rozpraw sądowych na 50 mk. kary.

Przy rewizji niemieckiego Unionbanku w Manheimie pokazano się niedobór 150,000 marek. Podejrzewają o sprzeniewierzenie tej sumy kasjera Mayera, który wziął urlop przed kilku dniami, aby wyjechać do Włoch. Prokurator wystąpił za nim list gończy.

Nordd. Allg. Ztg zamieszcza artykuł, w którym się zwraca przeciwko reprezentacyom ludowym w ogóle i przeciwko wyborom.

Smutnej pamięci Hammersteinem zajmują się znowu „Hamburger Nachr.“, zaprzeczając, jakoby kiedykolwiek Bismarck miał z nim bliższe stosunki. Do Warcina przybył Hammerstein dopiero, kiedy się zgłosił i poprosił o przyjęcie wizyty.

Rząd bawarski zarządził ankietę rolniczą w 24 gminach typicznych. Komisarzami byli prawie bez wyjątku praktyczni rolnicy, przez co rezultaty badania nabierają większego znaczenia. Stan długów wynosi w 7 gminach tylko 5 do 13 procent, w 16 gminach 16 do 39 proc. wartości gruntu.

W dniu 24 b. m. odbędzie się w Berlinie uroczyste poświęcenie katolickiego kościoła św. Marcjusza.

## Telegramy.

**Paryż**, 16 października. Dr. Duciaux został mianowany kierownikiem instytutu Pasteura, dr. Roux jego zastępcą.

**Carmaux**, 16 października. Roznosiciel gazet anarchistycznych, Guilhem został aresztowany jako sprawca zamachu na dyrektora Resseguiera.

**Carogrod**, 16 października. W. Porta otrzymała doniesienie, że zbrojne bandy armeńskie wdary się przez granicę rosyjską do wilajetu Erzerum.

**Petersburg**, 16 października. Kolej syberyjska została ukończoną do rzeki Ob.

W Baku otwarto się nowe źródło ropy, wyrzucające dziennie 300 000 pudów ropy.

**Hawana**, 16 października. W czasie wojny z rękomażami zginęło po stronie hiszpańskiej bądźto od kul nieprzyjacielskich, bądź też w skutek chorób 185 oficerów i 1810 żołnierzy.

**Yokohama**, 16 października. Z Soulu donoszą, że znaleziono zwłoki królowej koreańskiej. Mordercami mają być Japończycy. Minister japoński, wysłany do Korei, otrzymał rozkaz ukarania morderców, jeśli są Japończykami.

**Praha**, 17 października. Rozporządzenie, znoszące stan wyjątkowy w Pradze, zostanie jutro ogłoszone.

Stan zdrowia hr. Taaffego jest beznadziejny.

**Bruksela**, 17 października. Przewódca liberałów Frère Orban jest śmiertelnie chory.

**Lizbona**, 17 października. Powstanie żołnierzy w Goa zostało stłumione.

**Zofia**, 17 października. Referat parlamentarny komisji, prowadzącej śledztwo przeciw Stambulowowi i towarzyszym, zostanie w tych dniach ogłoszony.

**Zagrzeb**, 17 października. Na rozkaz cesarza nie przypuszczono o kroakich studentów do dworca, gdy cesarz Zagrzeb opuszczał. Studenci postanowili wystąpić deputacją do Banffego celem uniewinienia się.

**Bruksela**, 17 października. Zwolniony od pracy robotnik anarchista Sarmon zamordował na ulicy dyrektora zakładu wodociągowego. Sarmon został aresztowany.

**Batum**, 16 października. Młody Armeńczyk, wtargnąwszy do meczetu tureckiego, począł miotać obelgi. Turcy pochycili go i oddali policji. Z Trapezuntem komunikacja przerwana. Krąży pogłoska, że podczas zawiążeń w Trapezuncie zabito do tysiąca ludzi. W przyległych do Trapezuntu wsiach r. z.

**Paryż**, 16 października. W sprawie pobytu ks. Łobanowa w Berlinie wywodzi „Temps“, że pod jego ma znaczenie polityczne tylko o tyle, o ile jest usiłowanem przyłączenie się Rosji i Francji do trójprzymierza odnośnie do akcji, jaką mocarstwa przedsięwzięły w Carogrodzie w sprawie armeńskiej. „Temps“ pisze, że żałowałby tego, a wolałby raczej różnorodną akcją trójprzymierza z Francją i Rosją według zasady: „Ma zerować osobno, bić razem.“ Podwójna akcja byłaby, zdaniem „Temps“, pożyteczniejsza, niż wspólna.

rowej. Zebranie zagał hr. Stanisław Żółtowski jako prezes Rady Nadzorczej; protokół spisywał mecenas Trampezyński. Sprawozdanie z czynności Banku od czytał dyrektor dr. Kalkstein.

Zebranie udzieliło dyrekcji deszarży i przyjęło proponowany przez tę ostatnią podział zysku, a mianowicie 4% dywidendy, i oprócz zwykłej rezerwy w kwocie 5% czystego zysku jeszcze nadzwyczajną w wysokości 4800 m.

W miejsce ustępujących członków Rady Nadzorczej: hr. Dąbskiego i Stanisława Morawskiego wybrano dr. Witolda Skarzynskiego ze Splawia i dr. Tadeusza Jackowskiego z Pomarzanowic. Na rewizorów wybrano ponownie dr. Celichowskiego, dr. Lebińskiego i D. Oberfelta.

## Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

### Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

**Poznań**, czwartek 17 października.

**Doniesienia urzędowe.** Radca rejencyjny Knospel z Poznania mianowany został wyższym radcą rejencyjnym i kierownikiem oddziału finansowego przy rejencji gabińskiej.

Powszechną odznakę honorową otrzymał leśniczy Zieliński z Smolnicy w pow. szamotulskim.

**Uroczystość poświęcenia klasztoru Braci Miłosierdzia w Marysinie** pod Piaskami odbyła się dnia 15 października. Poświęcenia dokonał nasz Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz, który przybył w towarzystwie swego X. kapelana około godziny 9 i po witaniu został przez miejscowego X. proboszcza, oraz lud tłumnie zebrany. W klasztorze powitał Dostojnego Księcia Kościoła X. kanonik Selmann, poczem poświęcił Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz tymczasową kaplicę, w której następnie odprawił mszę św. J.W. X. kanonik Dzieżdzinski z Guźnina. Podczas mszy św. przystąpiła córka fundatora, hr. Marcelego Żółtowskiego do pierwszej komunii św. Następnie wypowiedział Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz podniosłe kazanie.

Podczas uczty toastował X. kanonik Selmann na cześć Najprzew. X. Arcypasterza, który pił na pomyślność konwentu Braci Miłosierdzia; X. prob. Laska wznosił toast na cześć władz duchownych i świeckich, fundatora i dobrodziei zakładu; fundator spełnił zdrowie przeora nowego klasztoru X. Wagniera. Na uroczystości przybyli przez wymienionych już wyższej osobistości: X. prowincjał Trzeciak, X. eksprowincjał Wojwoda, przeorzy słuźkich klasztorów, prof. dr. Partch z Wrocławia, okoliczna szlachta, radca rejencyjny Jarotzki, radca ziemiański, burmistrz, fizyk i wielu z duchowiństwa okolicznego. Klasztor wznosił się na obszarze 80 morgów ofiarowanych wspaniałomyślnie przez hr. Marcelego Żółtowskiego.

**Dnia 18 b. m. t. j.** w przyszły piątek, odbędzie się o godzinie 8 wieczorem posiedzenie wydziału ekonomiczno-prawniczego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Odczyt będzie miał pan M. „O bimetalizmie.“ Zarząd.

**Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w czwartek komedya Feuilleta: „Miłość ubogiego młodzieńca.“

Ceny miejsc zużone.

**Z okazji jubileuszu Teatru polskiego** odbędzie się w niedzielę o godzinie 3 po południu na sali hotelu Francuzkiego uczta wspólna dla uczestników uroczystości tułtejszych, zamiejscowych i z innych dzielnic przybyłych. Nakrycie bez wina 3 m.

**„Kolo Spiewackie Polskie“** w Poznaniu. Jutro w piątek, wieczorem o godzinie 8 3/4 odbędzie się w sali hotelu Saskiego generalna próba z orkiestrą na uroczystość jubileuszową Teatru polskiego. Szan. członków o liczny udział uprasza Zarząd.

**Z rady miejskiej.** Na wczorajszym posiedzeniu wybrany został na członka magistratu w miejsce radcy melycynalnego dr. Osowickiego, radca zdrowia p. dr. Zielewicz 24 głosami na 26 głosujących; dwie kartki oddano niezapisane. Nadto uchwalono: za r. 1895/96 zwrócić gminie Berdychowo Piotrowo 300 marek z podatku na mięso; rozmaite pożyczki na szkołę bułowniczą; 379,28 m. dodatku do 2000 m. wyasygnowanych na rzecz zakładu dla obłąkanych; 2055,29 m. kosztów powstałych z powodu powodzi; 4700 m. na koszt zmiany rur gazowych i wodociągowych przy ul. Łąkowej.

**Odczyt** na temat „O ekspozycji polskim do Ameryki“ wygłosił, jak już donosiliśmy p. Filipowicz z Hamburga w piątek dnia 18 b. m. na sali pałacu hr. Dzalińskich. Wykłady na ten sam temat miał p. F. w Krakowie w Warszawie i we Lwowie.

**Zdżeczenie.** Inaczej poniżej opisanych czynów nazwać nie możemy, pisze „Wielkopoleń“. Z Trojańskich Oleśdrów pod Mur. Gośliną otrzymujemy co następujące:

„Przed 18 laty wystawiłem na gruncie moim przy szosie prowadzącej do Skoków i drodze prowadzącej na Trojanowskie Oleśdry figurę Matki Boskiej z dwoma aniołkami, umieszczoną w górnej części nowo zbudowanego przeziemnie postumentu murowanego, oszklonej z trzech stron. Mniej więcej kwartał potem tak szybko jako też figurę Matki Boskiej i owe dwa aniołki potłukł kółkiem ułamanym od drzewka na szosie syn gospodarza ewangelickiego z naszej gminy, F. Sch., około 24 lata liczący, wspólnie z synem komorniczym, również ewangelikiem. Uczynili to w noc, wioząc z sobą około 20-cia centarów perek skradzionych z Łopuchowa. Złoczyńcy ukarani zostali wtenczas 3 dniami więzienia, F. Sch., objawując później gospodarstwo, wypowiedział kilkakrotnie przedemną żal swój za spełniony czyn, narzekając, że widocznie Pan Bóg go karze, bo ustawicznie ma jakieś nieszczeście w swem gospodarstwie. Wreszcie koniec jego był również nieszczęśliwy, bo zmarł w sile wieku, poduszony przez własnego konia.

Po owem zniszczeniu figury Matki Boskiej, zakupiłem po raz drugi figurę Matki Boskiej bez aniołków i ustawiłem na miejscu przeznaczonym do tego u góry w postumencie. Atoli przed ośmiu laty ręka jakiegoś niegodziwca uczyniła to samo spuszczenie, którego już wykryć nie udało mi się. Zakupiłem przeto trzecią figurę Matki Boskiej z aniołkami za 18 marek. — Wszelako obecnie w nocy z 5-go na 6-go bież. miesiąca a więc w uroczystość Matki Boskiej Różańcowej stłuczono mi znowu wszystkie szyby i figurę Matki Boskiej wraz

z dwoma aniołkami, o czem przybywszy z podróży kilkodniowej, dopiero wczoraj się dowiedziałem. Ślady okazyją, że złoczyńca uderzył naprzód wielkim kamieniem w szyby, potem zrzucił wszystkie 3 figury na ziemię i potłukł na drobne kawałki.

Nadmieniam przy tej okazji, że w naszej gminie jest 17 ewangelickich gospodarzy i 3 katolickich.

Z wyrazem prawdziwego szacunku

Stanisław Poprzycki, gospodarz.

**Jeżyce** Realność należąca do Dalza, nabył p. dr. Kożuszkiewicz za cenę 100,000 marek.

**Piaszew.** W pobliżu Bogusławia znaleziono zwłoki żołnierza z rosyjskiej straży nadgranicznej; został on zamordowany przez przemytników.

**Witkowo.** Radca ziemiański powiatu witkowskiego Zawadzki sprowadził się obecnie z Guźnina do nowowubudowanego gmachu Izby Stanów.

**Sroda.** Dnia 5 listopada odbędzie się tutaj wybory do rady miejskiej. Z pierwszej klasy występują pp. Mendelsohn i Siegel, z drugiej p. Weisskopf, z trzeciej p. Rydlewski. W oddziale pierwszym ma 6 Polacy i Niemcy równa ilość głosów, jeżeli stawia się wszyscy — rozstrzygnięcie los. W drugiej klasie jest 55 uprawnionych do głosowania, należy tu rozwinąć agitacyę. W klasie trzeciej przejdzie prawdopodobnie Polak.

**Michorzewo**, 16 października. Dzisiaj pobogosławiony został związek małżeński panny Bronisławy Zmizdzinskiej z panem Janem Radomskim ze Lwówka. Aktu kościelnego dopełnił brat młodej panny, X. prob. Aleksander Zmizdzinski w otoczeniu przyjaciół i sąsiadów XX. proboszczów Myllera, Gustowskiego i Michalskiego. W pięknych i rzetelnych słowach przemówił do nowożeńców X. prob. Michalski, przyjaciel domu.

**Reichsanzeiger** ogłasza dzisiaj sankcyę cesarską przywileju dotyczącego wydania na właściciela brzmiających obligacy prowincjonalnej p. żyzki W. Ks. Poznański aż do wysokości 10 milionów marek.

**Z pod Wrześni** donoszą nam, że Najprzew. X. Arcypasterz zamianował X. proboszcza Janasa ze Stawu wieciedziekanem dekanatu powidzkiego w miejsce ustępującego z powodu nadwątlonego zdrowia dotychczasowego dziekana sędziwego X. kanonika Koszutskiego z Międzyz.

**Szamotyły.** Na sejmiku powiatowym w wyborach dwóch członków Izby rolniczej z powiatu szamotulskiego wybrani zostali na 49 głosujących większością jednego głosu pp.: Wojciech Łubiński z Kiączyna i Stefan hr. Łącki z Lipnicy. Kandydatami strony przeciwniej byli p. Sasse z Otorowa i p. Wiczynski z Guszynia. Jeden z upoważnionych do głosowania z stanu gmin, Polak, nie stawiał się.

**Bydgoszcz** W dniach 12, 14 i 16 listopada rb. odbędzie się tutaj wybory do rady miejskiej. Przewodzenie w tymrynkolwiek okręgu polskiego kandydata na własną rękę jest niemożliwym, lecz w drodze kompromisu z jednym ze stronnictw niemieckich dąłoby się co zrobić. W tym celu powinien się z naszej strony utworzyć komitet wyborczy dla spraw komunalnych, i spodziewać się godzi, że się tem który z naszych wpływowych ziemków zajmie.

Na poparcie tutejszej szkoły gospodarstwa domowego przeznaczył minister z funduszy państwowych 300 marek. („Dzienn. Kuj.“)

**Grudziądz.** W poniedziałek zawiązało się na zwolnieniu w tym celu przez p. Kulerskiego, redaktora „Gaz. Grudz.“ zebrań Towarzystwo gimnastyczne pod nazwą „Towarzystwo Gimnastyczne Sokół w Grudziądzu.“

**Prof. dr. Adolf Wagner** wybrany został rektorem uniwersytetu berlińskiego.

**Sensacyjne odkrycie.** Zakłady dla obłąkanych są bezustannie celem ostrej krytyki, przyczem wychodzą na jaw różne nadużycia. Świeżo ogłasza „Tägliche Rundschau“ list M. B. Löhnera, cesarsko-niemieckiego konsula z Berlina. Urzędnik ten padł ofiarą intrygi osób, którym chodziło o pozabawienie go praw pełnoletniego mężczyzny. Jakkolwiek cieszył on się zupełnym fizycznym i duchowym zdrowiem, umieszczono go gwałtem dnia 13 lutego b. r. w zakładzie dla obłąkanych w Owinskach i to na podstawie atestu fizyka powiatowego z Ostrowa, radcy dr. Landsbergera, który rzekomo chorego ani nie badał, ani obserwował. Po czteromiesięcznym pobycie wśród wariatów udało się p. Löhnerowi uciec i obecnie ściga on winowajców na drodze sądowej.

**Spółka pożyczkowa** wedle systemu Raiffeisena powstała w Lichnowie pod Chojnicami. Przewodniczącym zarządu jest proboszcz miejscowy X. Rudolf Gehrt. Dotąd, ile wiemy, tylko w trzech miejscowościach Prus Zachodnich między ludnością przeważnie katolicką założono takie spółki: w Langnowie, w Trąbkach i w Lichnowie. Wszędzie są proboszczowie miejscowi przewodniczącymi zarządu.

**Gdańsk.** W niedzielę w pobliżu przepokupu Wisły osiadł w czasie burzy statek „Edmund“ na mieliźnie, a ogromne wały zalewające pokład, groziły lada chwila śmiercią z 10 ludzi złożonej załogi. W ostatniej chwili niebezpieczeństwa podpięła łódź ratunkowa z Basąką i zdołała załogę uratować. Okręt wraz z całym ładunkiem węgla uważają za stracony. — W pobliżu półwyspu Heli roztrażaskała się o brzeg barka „Jupiter“ z Gdańska. Załoga zdołała się we własnej łodzi wyratować — W niedzielę zderzyły się w Nowym Porcie dwa parowce, przyczem kilku podróżnych wpadło w morze, lecz zdołano wszystkich wyratować.

**Warmińska decezya.** Gąbin albo raczej Gąbin (Gumbinnen) jest w państwie pruskim jedynym miastem rejencyjnym, w którym nie ma katolickiej parafii. To najdotkliwiej czują katolicy Nadreńczy, którzy tudąd przybywają jako urzędnicy. Przeto powstała nad Renem myśl, żeby zebrać kapitał na urządzenie w Gąbinie katolickiego probostwa. Stowarzyszeniu św. Bonifacego i Wojciecha już jakiś dobrodziej kapitalną na ten cel dał do dyspozycji.

**Kandydat Polaków** na posta z okręgu pszczyńskiego rybnickiego pan adwokat Radwański z Pszczyzny, ogłasza w „Katoliku“ pismo do wyborców, w którym za pewnia, że w danym razie przyłączy się partyi centrum. Akatolicy i rządowcy z pszczyńskiego rybnickiego okręgu nie postawili własnego kandydata, lecz zamierzają poprzeć kandydaturę barona Huenego, zalecanego przez niemiecki oddział centrum.

**O usiłowanej** ucieczce kłusownika Sobczyka z więzienia bytomskiego podają dzisiaj „Nowiny Raciborskie“ bliższe szczegóły:

Sobczykowi udało się w niewyjaśniony sposób porozumieć z więźniem Artemem, również na śmierć osądzonym za zamordowanie kochanki, pomimo, iż siedzą w osobnych komórkach i mimo że Arlt nosi łańcuchy na rękach i nogach, a Sobczyk łańcuchem jest przywiązany do ściany. Również niewytłomaczonym jest sposób, w jaki postarali się o kłeczki od kajdan. Komórka Arta jest zawsze zamknięta, komórka Sobczyka natomiast zawsze otwarta, a to

dla tego, ponieważ dozorca jego wciąż go obserwuje, by przeszkodzić popełnieniu samobójstwa, co Sobczyk już uczynić usiłował. Otóż na tem polegał plan ucieczki. W chwili, kiedy jeden z obydwojch dozorców przeczekał go do ich strzeżenia, jak zwykle sprowadzać miał z góry do kuchni tak zwanych kafełkatorów, miał Arlt począć hałasować w swej komórce. Liczono na to, że siedzący przed komórką Sobczyka dozorca wpadnie wtedy do komórki Arta, by go uspokoić, pozostawiając drzwi u Sobczyka otwartymi. Arlt byłby dozorę pochycił i przytrzymał, a wtedy miał się Sobczyk uwolnić z kajdan i przybyć na pomoc Arltowi, aby razem z nim w jakibądź sposób uczynić dozorę nieszkodliwym. Następnie mieli się obaj udać na górę i spuścić się ztamtąd na ulicę za pomocą węży od ognia. Plan ucieczki był więc wcale dość dopięty, ale mimo tego się nie udał. Siedzący przed drzwiami Sobczyka dozorca udał się istotnie do celi Arta, gdy tenże w umówionym czasie począł udawać, że bije młotkiem o ścianę, jak to przewidziano z góry. Wówczas Arlt rzucił się na niego, powalił na materac i począł go dławić. Chwilę potem zjawił się w komórce Arta Sobczyk i mógł się zdawać, że już po dozorcy. Widząc to dozorca, dobył ostatnich sił, uwolnił się na chwilę z rąk Arta i krzyknął o pomoc. Na krzyk ten przybiegł ów dozorca, który właśnie sprowadzał kafełkatorów do kuchni, i przy ich pomocy zdołał dozorę opanovać obu więźniów. Śledztwo sądowe wykaże niezawodnie, kogo spotyka wina za to, co się stało.

**Feministki niemieckie.** We Frankfurcie nad Menem odbywało się w tych dniach — jak już krótko donieśliśmy — walne zebranie ogólne niemieckiego stowarzyszenia kobiet. Na niektórych posiedzeniach była także cesarzowa Fryderykowa, jak wiadomo, zwolenniczka ruchu kobiecego. Ze sprawozdania dowiadujemy się, że w roku 1888 ofiarował Towarzystwu pewien dobroczyńca 80,000 m. jako fundusz żelazny dla gimnazjum żeńskiego. Od Wielkanocy roku 1894 istnieje już takie gimnazjum w Lipsku. Na uwagę zasługuje przestroga, wyrażona w sprawozdaniu, aby kobiety niezażadne nie poświęcały się wyższemu studyum, ponieważ w obecnych czasach wątpliwem jest, czy po ukończeniu tych studiów znajdą dostateczne utrzymanie. Petycje w sprawie dopuszczenia kobiet do studiów uniwersyteckich i równoprawnienia kandydatek żeńskich z kandydatami męskimi, które stowarzyszenie kobiet przedłożyło wszystkim niemieckim państwom związkowym i petycje wniesione w tej sprawie do parlamentu, nie osiągnęły pomyślnego skutku.

Na zebraniu poruszono szereg kwestyj, którei żywo zajmują się umysły kobiet w Niemczech. Panna Anna Simson mówiła o zadaniach towarzystw kobiecych w obecnych czasach; chodził przedewszystkiem o pozyskanie dla ruchu kobiecego większości kobiet, które dotąd trzymają się zdaleka od niego. Pani Helena Förster z Norymbergi miała wykład o znaczeniu ruchu kobiecego dla życia rodzinnego i dowodziła, że ruch ten bynajmniej nie ma odciągnąć kobiet od ogniska i życia rodzinnego, przeciwnie ma je do niego jeszcze więcej przywiązać, ale na podstawie równych praw kobiety i mężczyzny. Pani Schwerin z Berlina mówiła o obecnych urządzeniach humanitarnych i żądała powołania kobiet do współdziałania w publicznej opiece nad ubogimi i sierotami. Kobieta szczególniei powołana jest do kochania bez cierpiącej ludzkości. Pani Matylda Weber z Tübingen rozwodziła się o celach „Towarzystwa urzędniczek domowych“, które liczy obecnie 17 tysięcy członków i dąży do stosownego wychowania i polepszenia materialnego położenia służby żeńskiej. O socyalnym znaczeniu ruchu kobiecego mówiła panna dr. Castner z Frigidenu i wykazywała, ile to majątku narodowego idzie na marne skutkiem niedostatecznego i nieumiejętnego wyszukania pracy kobiet i żądała dopuszczenia kobiet do sprawowania urzędów w gminie, w inspekcji szkolnej i w opiece nad ubogimi.

O pracy kobiet w zawodach artystycznych jak malarstwie, rzeźbie, złotnictwie, ceramice i t. p. rozwodziła się panna Braunmühl i przemawiała za zupełnym równoprawnieniem kobiet w tych zawodach.

Gruntownego wychowania dla kobiet, poświęcających się wyższej karierze naukowej, żądała panna dr. Windscheid z Lipska, w osobno urządzonych kursach gimnazjalnych dla młodzieży żeńskiej. Jako ostatnia mówiła panna Helena Lange z Berlina o nowych obawach w ruchu kobiecym, przeczyła, jakoby ruch ten był dla społeczeństwa szkodliwym i żądała równości kobiety wobec prawa, jak najdoskonalszego wykształcenia zawodowego i przyznania jej współdziałania w walce przeciw pijaństwu i niemoralności.

Sprawę współdziałania Stowarzyszenia kobiet w walce przeciw niemoralności traktowano na poufnem posiedzeniu, z którego wykluczono nawet sprawozdawców dziennikarskich.

W końcu zdano sprawę ze stanu majątku Stowarzyszenia. Majątek ten wynosi przeszło ćwierć miliona marek.

**Kalendarz** Jutro w piątek dnia 18 października św. Łukasza ew.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 32. Zachód o godzinie 4 minut 57.

## Telegram giełdowy.

Berlin, 17 października 1895 roku. (Kursa końcowe.)					
Kurs z dnia	16	17	15	16	
Pszonica twier.	138 25	138 50	98 60	99 80	
na październik.	140 75	140 75	104 90	104 90	
na maj	140 75	140 75	103 90	103 80	
Żyto spok.	114 50	115 50	101	101	
na październik.	114 50	115 50	100 50	100 50	
na maj	112	121 50	105 30	105 25	
0lej rzep. stalej.	44 40	45 20	103 30	103 30	
na październik.	44 40	45 20	101 60	101 50	
na maj	44 20	44 8	101 9	101 90	
Okowita słabiej.	34 10	34 10	169 80	139 75	
ksportowa	37 60	37 40	161 20	161 10	
na październik.	37 60	37 40	230 50	230 50	
na listopad	37 60	37 40	103 50	103 40	
na grudzień	37 60	37 40	102 70	102 30	
na styczeń	38 60	38 30	99 40	99 40	
na maj	38 60	38 30	249 50	249 40	
spółwczes	38 70	38 60	47 60	47 60	
0wies	115	115	227 25	228	
na październik.	115	115			
Wypowiedziano:	150		Usposobienie:		
żyta węgpi.	100,000	110,000	stale.		
okowity kw. eksp.	0,000	0,000			
spoz.	0,000	0,000			
Szczecin, 17 października 1895 roku. (Kursa końcowe.)					
Kurs z dnia	16	17	16	17	
Pszonica twier.	135	137	34 20	33 80	
na październik.	144	144			
na grudzień					
na maj					
Żyto niemie.	117	117			
na październik.	117	117			
na grudzień	23	122 5			
0lej rzep. niemie.	44	44			
na październik.	44	44			
na grudzień	44 25	44 20			

**Ważne zebranie Banku Ziemskiego** odbyło się dzisiaj o godzinie 11 na małej sali Baza-

## Towarzystwa i Spółki.

\* Posiedzenie Katolickiego Towarzystwa Robotników Polskich w Poznaniu odbędzie się w niedzielę dnia 20 b. m. punktualnie o godzinie 5 na sali posiedzeń przy kościele podominikańskim, wchod od ulicy Szweskiej, nr. 18, — na które się członków i kandydatów zaprasza. Goście wprowadzeni przez członków mile widziani.  
Zarząd.

## Składki.

\* Na odbudowanie kościoła w Mądrem z figurą Najśw. Matki Boskiej Bolesnej, łaskami Bożemi wstawioną, ku wyłączeniu uldze ubogich paraflan na ręce niższej podpisanego od d. 12 p. m. w dalszym ciągu złożyli:

J. Różniewski 3 m. Skotarski 5 m. L. M. i M. M. 3 m. Radomski 3,50 m. Redakcyja „Przyjaciela Ludu“ z Poznania 20 m. składki zebranych. J. i A. Amrogowicz 6 m. Gierłowski 15 m. Raszkiewicz i A. Brandt po 3 m. K. Szymkowiak i A. Piepszyk po 1 m. Cychnerski 10 m. N. N. 1 m. A. Kaczmarek 3 m. N. G. 1 m. N. N. z Rogoźna 1,50. J. Sz. 1 m. Fr. Boroch 3 m. N. N. z Sławina 3,50. N. N. z Bąblina 3 m. Z. N. z Krotoszyna 2 m. M. Ś. i H. S. po 3 m. T. J. i B. D. 2 m. N. N. 1 m. M. U. 2 m. J. St. 3 m. St. 2 m. M. M. i L. M. 1,50 m. J. Urbanowska 3,50 m. F. Z. i L. R. 2 m. J. Sikorska 1 m. Fr. Mačkowiak 2 m. A. Karasiewicz, J. Pietrakowska i Jasińska po 3 m. A. i P. Matuszak 50 fen. Kurzewski 1,50 m. M. Budniak 3 m. K. J. D. 2 m. A. K. i A. Wawrzyniak po 3 m. N. N. z Witkowa Polskiego 3 m. M. Menesiek 1 m. N. N. z Sławia 6,50 m.

Wszystkim szlachetnym Dobrodziejom naszym tak wyżej wymienionym, jak tym, co na ręce szanownej Redakcyi ofiary przesyłać raczyli, niech Pan Bóg za przyczyną Najśw. Panny za tę ich miłość chrześcijańską najobficiej łaskami i błogosławieństwem wynagrodzić raczy!

Na tę intencją odprawia się co kwartał przed ołtarzem z figurą Matki Boskiej Bolesnej Najśw. Ofiara Mszy św. a nadto przepelnieni najgłębszą wdzięcznością modlimy się gorąco wszyscy wspólnie co niedziele i święta.

O łaskawą dalszą choćby najdłubniejszą pomoc na cel tak wzniosły serca litościwie pokornie prosimy.  
Mądra p. Sulencin pow. Sredzki, 17 października 1895.  
Uniżony sługa  
X Fr. Adamczewski, pleban.

\* Przedpłatę na dzieło: „Zywoł X Dr. A. Kanteckiego“ złożyli:  
X. prob. Adamczewski z Mądrego 1 egz.  
X. dziekan Janas ze Stawu 1 egz.

## Stan wody w Wroclawie.

Dnia 16 października rano 0,14 m.  
Dnia 16 października w południe 0,14 m.  
Dnia 17 października rano 0,14 m.

## Przybyli do Poznania.

Poznań, 16 października.  
HOTEL BAZAR. Książę Radziwiłł z Królestwa Polskiego, pani Cielecka z Podola, Bojanowski z Lgowa, panie Łaszczyńska z Chełma, Unrug z Melpina, pani Jarochowska z Gembic, dr. Haszewicz, Rembowski i hr. Potulicki z Warszawy dr. Skarzynski ze Sławia, Moszczeński z Wiatrowa.  
HOTEL BERLINSKI. Telefon 165. Chylewski z Kalisza, pani dr. Urbańska z órką z Kłocka, pani Koehler z Ujścia, pani Harmel z Berlina, Gnadenfeld z Wrocławia, Lompa ze Sremu, Kraus z Wrocławia.  
HOTEL VICTORIA. Telefon 86. Majewski z Zbietki, Brummer i Thalmann z Poznania, Clement z Dre-

zna, Scheinpfug z Frankfurtu, Bukatysch z Olawy, Wündrich z Krotoszyna. Au z Wrocławia, Bittiner z Buku, Heilborn z Frankfurtu, dr. Demborak ze Srody

## Sporeżenia meteorologiczne w Poznaniu w październiku.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
16. Po połud. 2	744,4	PlnW. lekki.	zachm.	+ 9,6
16. Wiecz. 9	750,0	Pln. orzeźw.	zachm. 1)	+ 2,0
17. Rano 7	755,1	PlnW. umiark.	pogodnie 2)	+ 2,1
Dnia 16 października maksimum ciepła + 10,5° el.				
16 minimum „ + 1,6° „				
1) Przez cały dzień deszcz (12,25 mm.) 2) Rano śrón.				

## Gospodarstwo, handel i przemysł.

Wrocław, 16 października 1895

Postanowienia miastek i deputacyi targow.	Za 100 kilogramów			
	ciężki	średni	lekki	biały
Włókna biała	14,70	14,40	14,20	13,70
Włókna żółta	14,60	14,30	14,10	13,60
Złocień	11,70	11,50	11,40	11,30
Jęczmień	4,60	4,50	4,40	4,30
Owies	1,00	1,00	1,00	1,00
„ nowy	11,90	11,80	11,70	11,60
Grosz	1,30	1,25	1,20	1,15

Magdeburg, 16 październ. Cukier ziarnisty exel worka 92% 11,45 cukier ziarn. exel 88 Rendem. 10,95 Drugi produkt exel. 75 Rendem. 8,55 Usposobienie: spok. Rafinada chlebowa 1. 23,50, rafinada chlebowa II. 23,25. Mielona rafinada z beczką 24,00, mielona Meis I. z beczką 23,90 — Spok. Cukier surowy I. produkt transito fr. stątek Hamburg za październik 10,61 plac. 10,70 — żąd. listopad grudzień 10,72/3 plac. 10,77 2/3 żąd., styczeń marzec 11,05 — plac., 11,95 — żąd. kwiecień-maj 11,22/3 plac., 11,22 2/3 żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym — ctr.

Hamburg, 16 października. — Oko wita słabiej, październik-listopad 17 1/2 żąd., listopad-grudzień 17 1/2 żąd., grudzień-styczeń 17 1/2 żąd., kwiecień-maj 17 1/2 żąd. — Kawa good average Santos za październik 75 1/2, za grudzień 75 —, za marzec 73 1/4, za maj 72 1/4. Usposobienie: spok. Obrót 3000 worków.

## (Nadesłano).

FABRYKA papierosów i tureckich tytu (101) „VULKAN“ I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE z racji szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytu, które w wszystkich główniejszych dła-snych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

\* Centralny zakład stręczarski w Poznaniu, w Starym Ratuszu, (poszukuje) szuka miejsca dla: borowych (1), blachnierzy (2), borowych (16), buchalterów (1) 2, ceglarzy 5, cukierników (4), destylatorów 6, dozorców chorych 2, elewów gospodarczych 1, gorzelników 10, introligatorów (4), kelnerów 3, kłodziejów (1) 1, kowali 10, kucharzy (2) 6, lakierników (1), leśniczych (1) 12, malarzy (2), maszynistów 8, mleczarzy 2, młynarzy 6, ogrodników 32, owocarzy 3, palaczy 1, parobków (3), pilnikarzy (1), pisarzy 10, pisarzy gospodarczych 4, pomocników biurowych 6, pomocnikówkupieckich (1) 6, rachmistrzów 3, robotników (60), rymarzy (3), siodlarzy (3) 5, słusarzy 5, służących (2) 10, stolarzy (6), szklarzy (1), techników budowlanych (1) 3, urzędników gospodarczych 10, uczni różnego zawodu (64) 9, woźniców (2) 10, włodarzy 17. buchalterek 6, dziewczek (4), dziewcząt do dziec (10) 5, gospodyń (4) 10, kasyerek 4, kelnerek 2, kobiet do dziec (1), kucharek (6) 5, mamek 1, panien do strojów 1, panny służące 3, panien do dziec 15, panien do towarzystwa 2, pokojówek (7) 9, służebnic (60) 10, sprzedawczek (5) 14, wyrzycielek pani domu (1) 12.



Dnia 16-go b. m. zakończył w Ostrowie pod Strzałkowem żywot dożesny po długich cierpieniach, opatrzony ss. Sakramentami, s. p. (551)

Ks. Proboszcz

**Józef Bogusiewicz.**

Eksportacja do kościoła w piątek o godz. 4-tój a pogrzeb w sobotę o godz. 10-tój.

Ks. Janas

w imieniu stroskańej rodziny.

Nakładem Księgarni Katolickiej  
**Dr. Władysława Miłkowskiego**  
w Krakowie

wyszło świeżo dziełko pod tytułem:

**WIELKA CHWAŁA**  
**św. Antoniego Padewskiego.**

Pamiętka 700-letniej rocznicy urodzin świętego.

Cena egzempl. ozdobionego obrazkiem św. cudotwórcy, w oprawie ozdobnej w płótno ang. wynosi 80 fenygów.

Nadesyłając tę kwotę wprost do Księgarni Katolickiej Dr. Miłkowskiego w Krakowie, w liście w znaczkach pocztowych niemieckich, otrzymają dziełko to odwrotną pocztą, franko. (490)

## Przewielebnemu Duchowieństwu



polecam wielki i roz-malony wyb sprzętów kościelnych jako to: Monstrancje w róż-nych stylach, puszki do komunikantów i ho-styi, kielichy z pate-nami, naczyńia do Oie-jów św., pateny do cho-rych, ampułki, kropi-dła, kociołki do wody święconej, nowego systemu lawata-rze i naczyńia do chrz-tu, foki do ka-dzidła, krzyże różnej wielkości na oita ze i kierce do procesyi,

lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, ichtlarze z bronzu, mosiedzu i alfenidy, fandelabry, dzwonki harmonijne, żelaza do wypiekania hostyi i wykrawcze do tychże i t. d. Szczególna nadto zwracam uwagę na mój nowo ulepszony bardzo piękny gatunek praktycznych trybularzy z izolowanym kociołkiem, który pomimo największego rozpalenia węgla nie podlega tak przedkiem zniszczeniu, jak trybularze dawnego systemu. — Stare trybularze przynajm do przerobienia kociołka na sposób ulepszony, wszelkie inne reperacje, posrebrzanie i od-nawianie starych sprzętów kościelnych wykonuję w czasie naj-krótszym po cenach przystępnych. (920)

**J. Stark w Poznaniu,**

Wilhelmowska ulica nr. 21.

Złoty medal.



**H. Schultz**

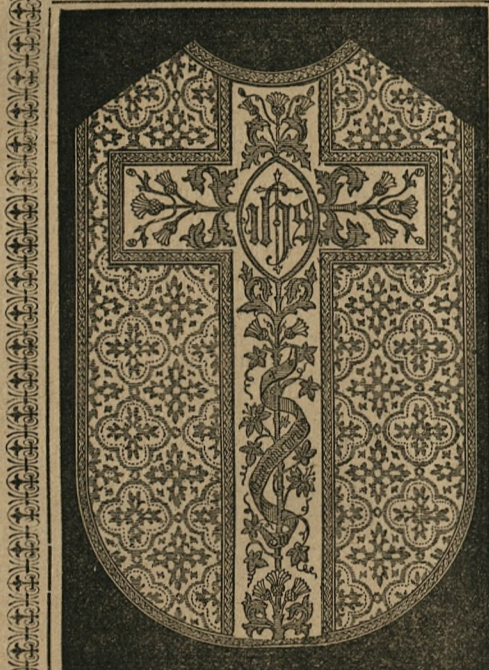
skład towarów futrzanych

POZNAŃ

rog ulicy Podgórnjej i Wilhelmowskiej, pol-ca wielki zapas (51)

**futer dla panów i pań,**

jako też garniturów i czapek.



## J. Eichstaedt,

Poznań — Bazar,

poleca we wielkim wyborze, zawsze gotowe na składzie

Ornaty od 60 do 1000 marek,  
Kapy od 75 do 1500 marek,

Bursy i stuly,

Materje wełniane, jedwab. i złotolite we wszelkich kolorach kościelnych, od najtańszych do 200 marek za metr,

Chorągwie gotowe,

Wielki wybór dywanów sm. rneńskich, Tourney i brukselskich, (127)

Bieliznę kościelną.

Przewielebnemu Duchowieństwu polecam wszelką bieliznę z najlepszych materjałów po możliwie najtańszych cenach, za gotówkę odpowiedni rabat.

## Towarzystwo narodowe hipoteczne kredytowe w Szczecinie

udziela pożyczek hipotecznych na posiadłości miejskie i wiejskie. Wnioski przyjmuje agent generalny (897)

**Julian Reichstein**

w Poznaniu, Piekary Nr. 5.

Nowa ulica 5 I. i II. piętro. **H. Lewek** I. i II. piętro.

Wchód z ulicy Murnej. POZNAŃ założono w roku 1856 Wchód z ulicy Murnej.

Skład towarów futrzanych. Stary mój słynny skład towarów futrzanych znajduje się obecnie przy ulicy Nowej 5 I. i II. piętro. Wchód z ulicy Murnej.

Polecam wielki mój zapas gotowych futer dla panów i pań. Żakiety futrzane, wory futrzane na nogi, wszelkiego rodzaju mufy, kołnierze, czapki etc.

Nie ma sklepu. — Ceny najtańsze.

**H. LEWEK, mistrz kuśnierski.**

Zamówienia i reperacje wykonuje się najdokładniej szybko i po najtańszych cenach. (620)

## Za pomocą gazu

wyrywa zęby bez bólu i szkodliwych środków, leczy bóla, nadpsute plombuje złotem i wprawia sztuczne (543)

**C. Mallachow,** przez rząd aprob. lekarz dentysta.

Ul. Wilhelmowska 16.

## Kartofle

fabryczne

kupuje i prosi o oferty z próbami. (425)

**H. Taczanowski**

Królewska nr. 8.

## A. Pfitzner hurtowny handel win

założony w r. 1849

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościelnym z odwołaniem się na ostatni swój okólnik w urzędowym dzienniku kościelnym — Nr. 2. 1894/95. (114)

**Wina mszalne wytrawne tarragońskie**

(Vinum consecrabilis)

z żółtą pieczęcią po cenie za litr 1,50, 1/2 litra 0,80 włącznie szkła. Wina te smakiem, treścią i charakterem bardzo są do win węgierskich zbliżone a w cenie znacznie od nich tańsze. Następnie utrzymuje i poleca

**Wina mszalne górno-węgierskie**

pod gwarancją czyste: z zieloną pieczęcią

1/4 litr. 2,50 Mk. włącznie szkła  
1/2 „ 1,30 „ „ „

Zastępcą moim jest p. Tadeusz Michalski z Biesiadowa.

## Wszanowanym Czytelnikom polecamy:

**RÓŻANIEC DO NAJSW. MARYI PANNY**

oraz **Droga krzyżowa.** Napisał X. Wł. Enn. Cena za egz. o 56 str. 10 fen., z przesyłką 15 fen. 50 egz. 4,50 msk. franco, — 100 egz. 8 msk. franco.

**RÓŻANIEC.**

**Rózo duchowna, Módl się za nami.**

Str. 16. Cena 5 fen., z przesyłką 10 fen. 50 egzempl. 2 msk. franco, — 100 egz. 3 msk. franco.

**Der hl. Rosenkranz.**

Str. 16. Cena 5 fen., z przesyłką 10 fen. 50 egzempl. 2 msk. franco, — 100 egz. 3 msk. franco.

**Drukarnia Kuryera Poznańskiego,**

Poznań, św. Marcin nr. 16.

**STANISŁAW PRZYSIECKI**  
MALARZ (205)  
**STRZELECKA UL. 31**  
poleca się do wykonywania robót wszelkich w zakres malarstwa wchodzących.

## Celem wydzierżawienia

(547) **folwarku proboszczowskiego**

odbędzie się termin dnia 22 października r. b. o godzinie 3 tej po południu; warunki przejrzeć można u naszego rentanta pana **Włoszczyńskiego.**

Pila (Schneidemühl), dnia 14 października 1895.

**Dozór kościoła.**

**Lampy**  
stołowe, wiszące i ściennie, pajaki salonowe jako też dla kościołów poleca w największym wyborze

**B. Szulczewski,**

Skład porcelany, szkła i lamp,

Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 11 (tuż obok hotelu „Bazar“.) (418)

## Osoba

**Fritz Arens**

nie pomylić z M. H. Arens w Moguncyi

właściciel w anie w Nierstein, zaprzysiężony przez Przew. Ordynaryat w Moguncyi, polec. prz z Przew. Ordynaryat we Wrocławiu, rozsyła

**Wina mszalne I gat.**

Niersteiner b. dojr. M. 1,35 — 1,75  
Hahnheimer dojr. „ 0,85  
Laubheimer dojr. „ 1,00  
Erhauber dojr. „ 1,25 — 1,50  
Johannisberger dojr. „ 2,00  
Tokaj, azyat. b. dojr. „ 1,75

Cena za litr włącznie butelki franko Moguncya. Włącznie butelki i skrzyni bez beczki. Próbkę w paczkach pocztowych po 2 butelki. (7-4)

**Leśniczy**

lat 27 letni, biegły w leśnictwie i łowiectwie, obeznany z hodowlą bazantów, posiadający klubowe świadectwa i polecenia, poszukuje od 1-go stycznia **stałego miejsca.** Łaskawe oferty uprasza **leśniczy Potrzeba w Nowych Gorzyskach (Neugürtzig b. Wirzebaum).** (646)